

Gdy myślę: „Uniwersytet Zielonogórski“

Zielonogórski precedens

Od momentu mojego przybycia do Zielonej Góry z satysfakcją obserwuję i podziwiam rozwój środowiska akademickiego naszego miasta. To w tym czasie powstało szereg imponujących nowoczesnych gmachów uczelnianych. Również w tym czasie WSI

została podniesiona do rangi politechniki. Obecnie połączenie Politechniki Zielonogórskiej z Wyższą Szkołą Pedagogiczną podniosło nasze uczelnie do rangi uniwersytetu. Jest to w polskim środowisku akademickim osiągnięcie bez precedensu. Dlatego gratuluję

tego sukcesu Panu Rektorowi i wszystkim, którzy się do niego przyczynili. Równocześnie życzę dalszych osiągnięć na polu naukowym i rozwoju tej niezwykłej uczelni.

† Adam Dyczkowski

Biskup Zielonogórsko-Gorzowski



Marzenia się spełniają

Najbardziej przyjemną i satysfakcjonującą mnie osobie powinnością, jaką przypadło mi czynić, w ciągu całej upływającej już kadencji Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, była rekomendacja w imieniu Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, ustawy o powołaniu Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Ziściły się marzenia i oczekiwania społeczności regionu, a zwłaszcza zrodzonego od podstaw środowiska naukowego.

To właśnie tu, przed kilkudziesięciu laty, grupa młodych i ambitnych ludzi, których większość stanowili nauczyciele, przy pomo-

cy przedstawicieli nauki z ośrodka akademickiego w Poznaniu, zapoczątkowała działalność, która dała podstawę do powołania Lubuskiego Towarzystwa Naukowego.

Wtedy to już zrodziła się myśl, podchwyciona i pielęgnowana przez lokalną prasę, tzw. „Lubuskiej drogi do uniwersytetu”. Na drodze tej jawiły się kolejno uczelnie, których osiągnięcia dały podstawę powołania do życia uniwersytetu.

W tym miejscu pragnę wyrazić słowa najwyższego uznania wszystkim tym, którzy swoimi osobistymi osiągnięciami naukowymi,

przyczynili się do znaczącego dorobku rodzącej się uczelni.

Szczególne słowa uznania winniśmy skierować do kierownictwa, dziś już byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i byłej Politechniki Zielonogórskiej, za doprowadzenie do podjęcia jednobrzmiących uchwał Senatów obydwu uczelni, które w sposób formalny otworzyły drogę do Uniwersytetu.

Wyrażając te słowa uznania, życzę Panu Rektorowi i całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Zielonogórskiego sukcesów i dalszego pomyślnego rozwoju.

Zbyszko Piwoński,

Senator RP



Dla regionu

W marcu 2001 r. – niemal w momencie przyjęcia Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego – dwie wodzące w regionie uczelnie zielonogórskie opowiedziały się za połączeniem ich potencjału naukowego i utworzeniem Uniwersytetu Zielonogórskiego. Cieszy fakt, iż Uniwersytet udało się powołać znacznie wcześniej niż zakładała to Strategia. Będąc w pełni autonomiczną uczelnią, Uniwersytet będzie miał istotny wpływ na dalszy rozwój szkolnictwa wyższego w naszym

regionie, poprzez uzyskanie prawa do samodzielnego tworzenia wydziałów zamiejscowych oraz filii w deklarujących taką wolę miastach naszego województwa. To z pewnością będzie sprzyjać równomiernemu rozwojowi całego regionu.

Nowy Uniwersytet to również tworzenie równości szans edukacyjnych lubuskiej młodzieży, działalność kulturotwórcza dążąca do propagacji w społeczeństwie wiedzy, kultury humanistycznej i technicznej oraz wspieranie

wszystkich form aktywności społecznej sprzyjającej jej rozwojowi.

Mam nadzieję, że intensyfikacja współpracy naukowej przedstawicieli tożsamych dyscyplin naukowych, pracujących w obu dotychczasowych uczelniach zielonogórskich i tworzenie nowych interdyscyplinarnych zespołów badawczych, przyczynią się do rozwoju gospodarki regionu oraz zainicjują procesy innowacyjne we wszystkich jej dziedzinach.

Andrzej Bocheński

Marszałek Województwa Lubuskiego



Nowy rozdział w dziejach miasta

Inauguracja pierwszego roku akademickiego Uniwersytetu Zielonogórskiego jest jednym z najważniejszych wydarzeń w historii naszego miasta. Powołanie uczelni otwiera nowy rozdział w dziejach Zielonej Góry. Oto stajemy się miastem uniwersyteckim w pełnym tego słowa znaczeniu. Dołączamy do elitarnego grona ośrodków naukowych jako najmłodszy uniwersytet, jednak z bardzo dużym i uznanym dorobkiem połączonych uczelni - Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej. Rekomendacje które wystawiły miastu te dwie uczelnie dały

podstawy do rozpoczęcia długiej drogi powołania naszego uniwersytetu. Bez politycznych sporów, gabinetowych rozmów za to przy pełnej zgodzie i poparciu środowisk naukowych WSP i PZ możemy dziś uczestniczyć w inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Stajemy się świadkami wydarzenia, które zmieni Zieloną Górę. To wydarzenie będzie miało wpływ nie tylko na dalsze życie młodych ludzi, którzy odbiorą dziś indeksy ale także wszystkich zielonogórczan.

Wspominając drogę, która doprowadziła

nas do powołania Uniwersytetu Zielonogórskiego zawsze będę z wielkim szacunkiem podkreślał zasługi tych, dzięki którym mogliśmy urzeczywistnić swe marzenia. Upór i ciężka praca kadry naukowej Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej zaowocowały wielkim sukcesem – w studwudziestotysięcznej Zielonej Górze zainaugurował pierwszy rok akademicki uniwersytet. Jestem głęboko przekonany, że misja ta nie dobiegła końca, będzie trwała wraz z tworzeniem nowych kierunków, instytutów i ośrodków badawczych. Wierzę, że

kolejne władze naszego miasta będą w tej misji towarzyszyć niosąc pomoc w każdej sytuacji.

Dzisiejszy dzień jest szczególnym świę-

tem zarówno dla nauczycieli akademickich jak i dla studentów. Dlatego życzę wszystkim tym, którzy rozpoczynają pracę i naukę na tej uczelni by spełniły się ich marzenia a Uniwer-

sytet Zielonogórski był najlepszą rekomendacją ich osiągnięć.

*Zygmunt Listowski,
Prezydent Zielonej Góry*



Lubuska droga do uniwersytetu

Na początku lat 60. – tych ubiegłego wieku w Zielonej Górze głośnie było hasło: „Lubuska droga do uniwersytetu”. Lubuskie odczuwające głęboki deficyt kadr z wyższym wykształceniem, na fali ożywienia umysłowego po 1956 r. zgłosiło w tej kwestii własne aspiracje. Na początek wyrażały się one zamiarem utworzenia instytutu naukowego, filii i punktów konsultacyjnych uczelni poznańskich i wrocławskich. Wreszcie chęcią stworzenia własnej wyższej szkoły zawodowej, inżynierskiej i pedagogicznej. Deficyt kadrowy w kraju był tak duży, że takie ośrodki jak Poznań czy Wrocław zatrzymywały u siebie niemal wszystkich absolwentów. Także tych pochodzących z Gorzowa, Zielonej Góry, Legnicy, Wałbrzycha i innych miast „prowinjonalnych”.

Tak się złożyło, że od początku uczestniczyłem w tej „Drodze do uniwersytetu”. W 1964 r. zostałem członkiem władz powstałego wtedy Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. W 1965 r. gdy powstała Wyższa Szkoła Inżynierska byłem zastępcą rektora, a w 1971 r. organizatorem i rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Długą drogę przeszły zielonogórskie uczelnie, aby powstał w 2001 r. Uniwersytet Zielonogórski, ale była to droga naturalna – bez skrótów. Bo też długo trwa proces kształtowania się kadry uniwersyteckiej. Polska droga do uniwersytetu różni się np. od zachodniej, gdzie najpierw jest decyzja polityczna o utworzeniu uczelni, potem baza otrzymana od państwa lub władz lokalnych, a dopiero potem przyjeżdżają profesorowie

z całego kraju i z zagranicy – i wtedy można powiedzieć, że jest uniwersytet. U nas muszą być najpierw profesorowie, potem baza, a na końcu decyzja polityczna.

Ponad 30 lat trwał proces gromadzenia kadry profesorskiej - przez awans własnych pracowników naukowych oraz import zewnętrzny. Długo też trwało tworzenie bazy naukowo-dydaktycznej. Od kilku już lat Zielona Góra w zasadzie spełnia warunki ustawowe do utworzenia uniwersytetu. Dziś, gdy on już powstał i Zielona Góra stała się 15 miastem uniwersyteckim w Polsce – mamy dorobek porównywalny z uczelniami w Białymstoku, Opolu i Szczecinie.

Cieszę się ogromnie, że mogę dziś być profesorem Uniwersytetu Zielonogórskiego.

*prof. dr hab. Hieronim Szczegóła
historyk*



Małżeństwo z rozsądku

Jestem jednym z pracowników Wyższej Szkoły Inżynierskiej, następnie Politechniki Zielonogórskiej, a dzisiaj Uniwersytetu Zielonogórskiego, z najdłuższym stażem (ponad 30 lat). Praca w uczelni technicznej dawała mi wiele satysfakcji, dla niej rzuciłem obiecującą karierę inżynierską w Poznaniu, a następnie dyrektorską w Toruniu. Byłem dumny, gdy w Zielonej Górze powołano Politechnikę i czułem się z nią bardzo związany emocjonalnie. Będąc technikiem, zawsze szukającym praktycznych zastosowań badań naukowych, nie widziałem siebie jako pracownika klasycznego uniwersytetu, choć z przyjemnością

prowadziłem dodatkowo wykłady z informatyki na jednym z najbardziej renomowanych uniwersytetów w Polsce.

Przez trzy lata pracowałem w nowoczesnym uniwersytecie w Portugalii, w którym obok chemików, fizyków i matematyków, humanistów, ekonomistów, lekarzy i prawników znalazło się także miejsce dla inżynierów. Sądziłem, że tego rodzaju symbioza nigdy w Polsce nie będzie możliwa, choćby ze względu na długoletnią tradycję, której i ja byłem zwolennikiem. Połączenie Politechniki z Wyższą Szkołą Pedagogiczną było dla mnie „małżeństwem z rozsądku”, korzystnym dla

obydwu stron. Uważałem, że dużej uczelni będzie łatwiej się rozwijać, zwłaszcza w trudnych warunkach ekonomicznych.

Kilka dni temu, pocztą elektroniczną, niespodziewanie otrzymałem gratulacje od mojego kolegi, profesora z Anglii, z okazji utworzenia w Zielonej Górze uniwersytetu. Poczuję wtedy, że z punktu widzenia europejskiego formalna ranga mojej uczelni wzrosła. Teraz z większym optymizmem patrzę w przyszłość, wierząc, że pracując razem, w Uniwersytecie Zielonogórskim, osiągniemy znacznie więcej, niż w obydwu byłych uczelniach oddzielnie.

*dr hab. inż. Marian Adamski, prof. UZ
informatyk*



Uniwersalność kształcenia

Uniwersytet Zielonogórski jest jedną z niewielu krajowych uczelni posiadających w swej strukturze wydział artystyczny. Zgodnie bowiem z dotychczasową tradycją kształcenie studentów w zakresie sztuk plastycznych i muzyki odbywa się w Polsce w stosownych akademiach artystycznych (akademie sztuk pięknych i akademie muzyczne), podczas gdy uniwersytety - i to nie wszystkie - prowadzą kierunki związane z naukami o sztuce, jak muzykologia, czy historia sztuki. Można więc stwierdzić, iż w powyższym zakresie młoda zielonogórska uczelnia odwołuje się bardziej do fenomenu uniwersalności oferty kształcenia, którą sugeruje sama nazwa „uniwersytet” niż do zastanej w polskim życiu akademickim tradycji, nawiązując zarazem do wzorców wypracowanych przez uniwersytety angloamerykańskie, które na

ogół skupiają w sobie to, co u nas jest rozdzielone pomiędzy uczelniami humanistycznymi, technicznymi, medycznymi, artystycznymi itd. Rzecz jasna, pomimo znakomitej kadry, którą pozyskał dla naszego Wydziału jego pierwszy dziekan - świętej pamięci profesor Antoni Zydróż - wiele lat musi upłynąć, zanim będziemy mogli konkurować z szacownymi, renomowanymi akademiemi sztuk pięknych najbliższych dużych ośrodków: Poznania, czy Wrocławia. Jakkolwiek bowiem niejednokrotnie zatrudniamy tych samych - co wspomniane akademie - wybitnych artystów, wśród których znajdujemy autorytety o zasięgu światowym, to jednak wielkie miasta i związana z nimi tradycja renomowanych ośrodków akademickich robi swoje. Trudno się dziwić młodym, zdolnym ludziom, że w pierwszej kolejności wybierają Wrocław,

jeśli - niezależnie od potencjału środowiska i tradycji - miasto to zaoferuje im lepsze perspektywy zawodowe, nie wspominając już o uroku i klasie wrocławskiej starówki! Jednakże znamy z historii fenomeny małych, silnych ośrodków życia artystycznego i akademickiego: przypomnijmy, jaką rolę odgrywał w dziewiętnastowiecznej kulturze niemieckiej Weimar, nie wspominając o brytyjskich „małych gigantach” typu Oxford, czy Cambridge, które z powodzeniem w wielu aspektach dystansowały ogromny Londyn. Tak więc siła oddziaływania danego ośrodka niekoniecznie musi się przekładać na liczbę mieszkańców, czy potencjał przemysłowy. Wydaje się, iż najważniejszym czynnikiem jest w tym przypadku utrzymanie wysoko wykwalifikowanej kadry skupiającej autorytety o renomie co najmniej krajowej. Oczywiście

ście jest jeszcze problem zaplecza - nasza biblioteka długo jeszcze nie będzie mogła konkurować z biblioteką np. Uniwersytetu Wrocławskiego, czy tamtejszej Akademii Muzycznej, tym bardziej, iż wspomniane instytucje przejęły dużą część zbiorów

(zwłaszcza w zakresie muzyki) po dobrze wyposażonych, choć zniszczonych przez wojnę akademickich instytucjach niemieckich. I choć w przypadku publikacji muzycznych szansą dla małych ośrodków jest internet, to jednak zdobycie kosztownych nut

i partytur ciągle jest poważnym problemem. Z drugiej jednak strony bliskość europejskiego giganta, jakim jest Berlin też stwarza dla nas pewne szanse i perspektywy. Wydaje się, iż najbliższe dekady rozstrzygną na ile jesteśmy w stanie te szanse wykorzystać.

*dr hab. Andrzej Tuchowski, prof. UZ,
kompozytor i muzykolog*



Będziemy magnesem

Powstanie w Zielonej Górze Uniwersytetu ma w moim przekonaniu wręcz epokowe znaczenie. Uczelnia już w chwili powołania będzie wypełniać trzy tradycyjne zadania oraz poziomy funkcjonowania i oddziaływania: lokalny (miejski i lubuski), ogólnokrajowy oraz międzynarodowy. Choć każdy z nich ma odgrywać nieco odmienną rolę, będą one wzajemnie przeplatać się, uzupełniać i tworzyć tradycję uniwersytecką. Przed miastem i regionem zarysowała się ogromna szansa na poprawę spójności i szeroko rozumianej atrakcyjności oraz przybyło argumentów na rzecz budowania własnej tożsamości. To atuty, na które pracuje się pokoleniami i nie w każdym przypadku uda się je osiągnąć.

Uniwersytet Zielonogórski już z chwilą powstania jest Uczelnią wiarygodną i rzetelnie zbudowaną. Za taką oceną przemawia sposób jego powołania, kadra naukowa, liczba studentów i oferowane im możliwości kształcenia oraz niezła baza materialna. Uniwersytet bogaty jest dorobkiem i tradycją Politechniki

Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz wartościami wniesionymi do obu tych Uczelni przez ludzi nauki, którzy przybyli do naszego miasta z wielu krajowych i zagranicznych Uniwersytetów. Jestem przekonany, że zjawisko poszukiwania pracy przez profesorów w Zielonej Górze będzie trwało nadal, a nawet nasili się. Podobna sytuacja wystąpi wśród kandydatów na studia, których część doceni powstanie Uniwersytetu i podejmie w nim naukę, rezygnując z oferty kształcenia proponowanej przez uczelnie Wrocławia, Szczecina, Poznania czy jeszcze innych miast.

Przed Uniwersytetem Zielonogórskim stoi poważna liczba zadań i wyzwań, są także liczne nadzieje. Najważniejsze spośród nich dotyczą tworzenia nowych, atrakcyjnych dla młodzieży kierunków studiów oraz doskonalenia aktualnej oferty w tym względzie. Istnieje potrzeba kontynuowania i podejmowania różnych badań, by jak najwięcej w kraju i za granicą mówiło się o zielonogórskich

indywidualnościach naukowych i szkołach w możliwie dużej liczbie obszarów badawczych. Wierzę, że liczne grono profesorów naszej Uczelni zasiądzie w prestiżowych krajowych i zagranicznych gremiach naukowych, kształtujących oblicze i kierunki badań naukowych w XXI wieku.

Gdy myślę Uniwersytet Zielonogórski to wierzę w integrację pracowników Uczelni i studentów. Będzie to niewątpliwie proces, który wymaga nie tylko wzajemnego poznawania się, lecz także wzajemnych ustępstw, poszukiwania zbieżnych interesów i obszarów współdziałania. Optymistycznie na przyszłość nastroja mnie organizacja Uniwersytetu, która choć jest nową jakością, zachowała wieloletnie doświadczenie i dorobek poszczególnych wydziałów i instytutów. Wierzę, że Uniwersytet Zielonogórski będzie Uczelnią przyjazną dla naukowców i studentów, otwartą na kontakty z szeroko rozumianym otoczeniem oraz chłonną na nowoczesną krajową i światową myśl naukową.

*prof. dr hab. Czesław Osękowski,
historyk*



A jednak niepokój

Utworzenie Uniwersytetu Zielonogórskiego jest niewątpliwie symbolem zakończenia trwającego od kilkunastu lat podziału naszego środowiska akademickiego. Podziału tego dokonano celowo ze strachu przed zjednoczoną siłą intelektu, która mogłaby zagrozić innej - „zjednoczonej sile”, bynajmniej mającej niewiele wspólnego z rozumem. Cieszymy się więc, że kolejny relikwyt przeszłości został zburzony – to taki nasz „zielonogórski mur”! Podział spowodował dużo szkód. Przypomina mi się wypowiedź pewnego znanego w naszym środowisku profesora, który jako specjalista od ekonomii politycznej, później historii, twierdził, że technicy to ludzie o ograniczonej wrażliwości na sztukę, mający trudności w rozumieniu mechanizmów polityczno-ekonomicznych lub uwarunkowań historycznych. Tych dwóch ostatnich nikt nie mógł zrozumieć, nie tylko inżynierowie, ale i cały świat! Pokazała to historia. Jestem więc święcie przekonany, że tego typu myślenie będzie w naszym uniwersytecie również tylko relikwitem niechlubnej przeszłości.

Dobrze byloby jednak nie zasypywać gruszek w popiele i pamiętać, że w jedność siła – jak mawiali nasi dziadkowie. A jedność to przecież nie wspólna administracja czy nawet pomieszczenia, ale jednakowa wizja rozwoju ośrodka akademickiego, który jak najlepiej

powinien służyć naszemu regionowi. A obaw co do realizacji tej wizji, szczególnie ze strony środowisk technicznych, jest wiele i to zarówno wśród pracodawców, kandydatów i ich rodziców jak i kadry akademickiej Szkoły Nauk Technicznych UZ.

Na kilku ostatnich spotkaniach Regionalnej Rady Wydziału Mechanicznego, gremium wspierającego działalność wydziału, wyrażone zostały oczekiwania pracodawców w stosunku do poziomu wykształcenia absolwentów ze stopniem inżyniera. Według prezesów i dyrektorów, zarówno małych, średnich jak i dużych firm naszego regionu, inżynier powinien posiadać gruntowne wykształcenie w zakresie przedmiotów technicznych, ze znajomością podstaw socjologii, psychologii i marketingu (kolejność według ważności) oraz dobrą znajomością dwóch języków obcych. Takie oczekiwania jako żywo przypominają przedwojenny styl kształcenia inżynierów! Zastosowanie szeroko pojętych technik komputerowych potraktowano jako umiejętność, którą powinno się wynieść już ze szkoły średniej. Niepokój budzą dotychczasowe próby, jeszcze w ramach Politechniki, dokładnie odwrotnego ukierunkowywania procesów dydaktycznych, co bynajmniej nie ułatwiało startu zawodowego naszym absolwentom.

Dużą niepewność daje się odczuć również wśród kolegów nowo powstałej Szkoły Nauk Technicznych UZ. Zmniejszające się w sposób drastyczny nakłady na aparaturę badawczą i dydaktyczną stawiają bowiem pod znakiem zapytania nie tylko jakość kształcenia, ale również możliwości rozwoju młodej kadry naukowej. Wysokie koszty nauczania na wydziałach technicznych (koszty zakupu, amortyzacji oraz energochłonność zajęć laboratoryjnych, prac dyplomowych i badawczych) może postawić w bardzo niekorzystnej sytuacji ekonomicznej nie tylko pracowników, ale i całą Szkołę Nauk Technicznych. Nie uwzględnienie w przyszłym podziale środków specyfiki kształcenia kadry inżynierskiej wpłynie na pogorszenie jakości zadań wykonywanych przez tę część uniwersytetu. Spowoduje to zamknięcie się przysłowiowego koła potwierdzając słuszność obaw pracodawców z naszego regionu.

Parafrazując poetę chciałoby się powiedzieć – „uniwersytet mój widzę ogromny”. Myśląc o Uniwersytecie Zielonogórskim marzy mi się świetnie wykształcona kadra akademicka, studenci i absolwenci tworzący życzliwy i kulturalny krąg zielonogórczan.

*dr hab. inż. Adam W. Bydalek, prof. UZ
metalurg*